

Wychodzą dwa razy na miesiąc.
 Prenumerata wynosi w mie-
 scu: kwartalnie 45 ct., rocznie
 1 złr. 75 ct. — Z przesyłką
 pocztową kwartalnie 55 ct.
 Numer pojedynczy 8 ct.
 Agencje: w Podgórzu handel
 korzenny Wiktora Schucha;
 w Krakowie: J. Skalski w Su-
 kiennicach, Ringer (trafika
 przy ulicy Grodzkiej).

NOWOŚCI

Redakcja i admin. w drukarni
 J. Litwińskiego w Wieliczce.
 Listów nieopłaconych nie
 przyjmuje się, rękopisów
 nie zwraca się.
 Ogłoszenia oblicza się po
 4 ct. za wiersz drobnego
 druku (petit).
 „Nadesłane“ 10 ct. za wiersz.
 Adres Redakcyi:
 „NOWOŚCI“ w Wieliczce.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSKIM I GMINNYM ZACHODNIEJ GALICJI.

Wieliczka, 1 listopada.

Zamknięcie kopalni siarki w Swoszowicach.

Na pięćdziesiąt kilka ofert licytacyjnych co do zakupu rządowych zabudowań i gruntów, nadeszła dnia 14 b. m. rozstrzygająca odpowiedź z Ministerstwa. Wynik licytacji jest następujący: Pałac z ogrodem i 8 morgami pola otrzymała za 6220 złr. krakow. firma Poje i Radomski; dwa domki z ogrodami za ceny 1860 złr. i 1320 złr. p. Hubicki, obywatel z Krakowa; jeden domek, móg grunt i 3 morgi hałni za 678 złr. p. Frömel prow. dozorca. Reszta obszarów za wyłącznym staraniem (Oberbergverwaltera) nadzarządcy p. Mrowca, rozdzielono między osiadłych tu górników tak, że za móg dobrego pola wypadła cena 20 do 30 złr.

Zamknięcie kopalni w Swoszowicach spowodował radca górni. p. Mrowec, który początkowo stał był w Wieliczce, poczem na specjalne żądanie Ministerstwa

jako fachowy przy hutach żelaznych, został do Mizunia przeniesiony. Zbadawszy tamże rudy orzekł, że huty w Mizunia dla małego procentu żelaza dalej istnieć nie mogą. I rzeczywiście za uznaniem komisji dopiero podczas urzędowania trzeciego po p. Mrowcu z kolei zarządcy huty tamże rozwiązano, a 40 robotników gdzieindziej umieszczono. Następnie przeniesiony w wyższej randze «Oberbergverwaltera» do Swoszowic, i zbadawszy tu stan rzeczy, zawiadomił Ministerstwo o potrzebie zamknięcia kopalni w Swoszowicach z następujących powodów: Cena siarki spadła z 12 złr. na 6 złr. za cetnar, wskutek czego rząd corocznie tysiące do Swoszowic dokładać musiał; powszechnie zaczęto wyrabiać siarkę z pirytów zawierających jej do 42%, podczas gdy ruda siarczana u nas posiada ledwie 10%; a narazie, że odbył siarczyku, który ostatnimi czasy wyłącznie Swoszowice utrzymywał, ustał przez otwarcie bogatszych fabryk siarczyku na Węgrzech i w Królestwie polskiem.

Na jego wniosek powyższy zbadała kilkakrotnie komisya wydelegowana z Ministerstwa rudy tutejsze i orzekła niemożliwość dalszego prowadzenia kopalni w Swoszowicach. Powoli zatem zaczęto robotników puszczać na prowizję dając im tym sposobem możność szukania zarobku, a wielu z nich polecono kopalniom węgla, gdzie też miejsca znaleźli, za którą to opiekę należy się p. Mrowcowi wszelkie uznanie.

Sprawy szkolne.

W ciągu lat 20 liczba uczniów i uczennic szkoły normalnej w Podgórzu dziesięciokrotnie urosła, tak, że obecnie wynosi 1200. Tak samo i zabudowania szkolne się niezmiernie powiększyły, bo nowy gmach jest okazalszy i obszerniejszy, niż niejedyn uniwersytet. Jedynie brak opieki nad dziećmi i słusznego honorowania nadludzkiej pracy mniejszych szczególnie nauczycieli ze strony władz wyższych — dotąd się nie zmienił.

Rzymianka.

Arabeska Nerudy,

odwzorował

IGNACY SYLWA.

Wolnym krokiem przechodziłem przez ulicę przedmieścia Kolonna na Corso, gdy zgrabna postać przemknęła tuż koło mnie. Była to córeczka mego gospodarza, miłutka szczebiotka. Czarny welon, który zastępował jej kapelusze, spadał przez główkę na oczy, a długa aksamitna mantyla okrywająca ją, zdawała się raczej należeć do otyłej jej matki, niż do niej. Spieszyłem za nią, i ozwałem się:

— Signorino Konstancyo!

— Ach — krzyknęła przestraszywszy się niby, choć figlarne oczy kłamałemu zadały.

— Skądże, czy wolno wiedzieć?

— Z ulicy St. Eustachio!

— A prawda! Tam będziecie państwo mieszkali, mówiłaś mi o tem wczoraj, signorino.

Konstancya zarumieniła się lekko, a oczy spuściła wdzięcznie ku ziemi, jakaż ona miła piękna!

Świeży wdzięk oblewający ją całą, wzrost średni, płeć śniadawa, rumiana, włos niby heban, a oko... oko — doprawdy niewiem

jak opisać tą czarną, lśniącą toń bezdenną! A jaka żywa w ruchach jaka naiwna, wesoła w obejściu, a cierpliwa i potulna w pożyciu domowem... Ledwo kilka dni upłynęło od czasu, jak zamieszkałem w domu jej ojca, a już jestem z Konstancyą tak zaprzyjaźniony, tak szczerym, jakbym był jej bratem. Niestety niczem więcej... Narzeczony jej, rzeźbiarz Lucca — choć nigdy z pewnością nie wslawi się jako jego imiennik, twórca „gladiatorów“ — jest również dobrym i serdecznym. Gdy wieczorem zasiadamy społem w małym ogródku, pełnym cytryn i pomarańcz, z prawdziwą rozkoszą patrzę na ich figle. Opowiadają mi swe nadzieje na przyszłość, swą miłość, jak ojciec okrutny przez dwa miesiące nie chciał dać zezwolenia na ich ślub, wreszcie o mieszkanku, jakie sobie urządzają przy ulicy Św. Eustachiego.

— Więc, ślub odbędzie się szóstego?

— Ach, zkądże znowu! siódmego! Wszakże szósty jest dniem nieszczęścia.

— Nie może być!

— A jakże! Pierwszy, piąty i szósty czerwca. Ten miesiąc ma tylko trzy dni feralne! Czy w waszym kraju tego nie zachowują?

— Nie wiem, na pewno, signorino; czy dużo takich dni w roku?

— O, wcale nie. Raptem czterdzieści.

— Bagatela! A któryż najgorszy?

— No, to pierwszy kwietnia.

— Ah, ah! — dlaczego?

— Madonno święta! Jakto? więc pan nie wiesz, kiedy Judasz zdradził Pana Jezusa?

— Prawdziwie, zapomniałem — no, ale teraz będę już wiedział.

Podczas tego zauważyłem, że lewą ręką gestykułowała, gdy prawą trzymała pod mantylą.

— Signorina coś ukrywa?

— Nie odpowiedziała nic.

— Coś pięknego? Pewno bukiet dla Lucci?

— Ah, skąd! to kropielniczka — odparła poważnie.

— Aha, do nowego apartamentu — i pokiwałem głową.

— O, tam mam już inną. Tę pożyczę od matki; pokropiłam nią nasze mieszkanko, byśmy tego szczęścia używali, co moi rodzice. Ale prawda, brzydki Lucca nie dał sobie przybić w swym pokoju kru-cyfiks mowiąc, że lepsze dlań miejsce w kuchni. Nie jest że to szkaradnie, co? A ja go przecie jeszcze Kocham... I słudze mojej pokropiłam nowy kufer. Wie pan, mam służyć góralkę, boi się sama zostać w naszym pokoju.

— A pani byś się nie bała?

Widzimy bowiem przepełnienie sal szkolnych wbrew ustawie orzekającej, że liczba uczniów w jednej izbie szkolnej nie śmie przechodzić 80ciu. Wskutek powołania się na tenże artykuł i załączenia wyniku wpisów na rok 1885/6 przez dyrektora tegoż zakładu, zarządziła Rada szkolna podzielenie dwóch tylko klas dla chłopców, mianowicie: pierwszej oddz. Ilgo ze 135 głów i trzeciej ze 118 głów złożonej; klasa pierwsza oddz. Iszy ze 130 dzieci, druga z 88 i czwarta z 88 dotąd są niepodzielone mimo odpowiednich lokalów. Zupełnie tak samo ma się rzecz w klasach dziewcząt. Zdaje się zatem, że utworzenie paralelek i zastosowanie ustawy, oraz względów humanitarnych i zdrowotnych jedynie dlatego nie ma miejsca, aby zaoszczędzić te drobne pensye, jakieby nowo kreowani suplenicy otrzymać musieli. Oszczędność tę jednak posuwa Rada szkolna nieraz aż do tego stopnia, że tych godnych pożałowania tymczasowych zastępców wicenauczycieli uważa za wyrobników i podczas feryj szkolnych całkiem nie płaci.

Spodziewamy się, że ta uwaga w swym miejscu wywoła nareszcie uwzględnienie ustawy, dzieci skupionych w sposób niebezpieczny zdrowiu, i nauczycieli, którzy mimo najlepszej chęci i nadwyrężenia piersi, takiej liczby dzieci ani odpowiednio doglądać i w karbach utrzymać, ani tem mniej nauczać nie są w stanie.

Odnosnie do przedstawienia Wydziału Krajowego w sprawie odroczenia pierwszej raty zaliczek, otrzymanych ze skarbu państwa po zeszlórocznych wylewach, jak pisze «Samorząd», zarządziło Namie-

stnictwo bliższe dochodzenia, z których się okazało, że tylko 13 gmin powiatu Krakowskiego, 20 gmin pow. Wadowickiego i wszystkie gminy pow. Wielickiego położone nad Rabą, Skawinką i Stradomką, jako dotknięte tegoroczną powodzią, nie będą mogły złożyć I raty; nie zachodzi więc potrzeba ogólnego odroczenia terminu spłaty zaliczek.

Onegdaj czytaliśmy w „Dzienniku polskim“, jakoby Komitet Kaźmierza W. w Krakowie zasypiał sprawy i niechciał zbierać składek na cel sobie postawiony. Będąc w bliższych stosunkach z Komitetem, jako lepiej poinformowani, możemy to mylnie doniesienie sprostować o tyle, że wspomniany Komitet dalej działa, przyjmuje składki tutejsze i obce oraz pod przewodnictwem adw. dra Proppera z każdym dniem zbliża się do celu. Powtarzające się kwesty i składki znudzą wreszcie nawet i tak ofiarnych w swym zakresie Izraelitów. tembardziej, że wobec nędzy wywołanej wydalaniem z Prus powyższe zadanie na drugi plan ustąpić musiało. Dlatego chcąc złączyć użyteczne z przyjemnem, zamierza Komitet w najbliższym czasie wspaniałym balem zachęcić do dalszych dań, rozpoczynając w ten sposób szereg zabaw najstósowniejzych w zimie i najwięcej mogących się przyczynić do zapewnienia kasy Komitetu.

Dalszy zamach na zrujnowanie prawa propinacyi w Wieliczce.

W Nrze. 13 «Nowości» donieśliśmy, że propinator prawa propinacyi w Wieliczce podał do tutejszej Władzy politycznej o konsens na wyszynk wódek kieliszkami na Podoleńcu. Tutejsza Władza polityczna udzieliła to podanie do zaopiniowania Zwierzchności gminnej, która na wczorajszym posiedzeniu uchwaliła *jednogłośnie* zadosyć uczynić żądaniu p. propinatora; a jako ilustrację malującą najdosadniej tutejszą radę gminną w styczności do propinatora, powiemy, iż na zapytanie jednego z członków zwierzchności gminnej, komu tam propinator będzie sprzedawał wódkę na kieliszki? — odpowiedział p. propinator: «No żeby mi wolno było poczęstować kieliszkiem dobrej wódki pp. Postla i Strzeleckiego, gdy mnie przyjdą odwiedzić». Powyższe wypowiedzenie robi u ogółu oburzenie, tem bardziej, iż to dotyka tak dostojnych osób. Czy nie będzie końca tej arogancyi propinatora — który nawet w radzie miejskiej nie powinien zasiadać jako karany za przekupstwo organu urzędowego z chciwości o czem przecie Zwierzchność gminna wie. Czyż i tu propinator będzie wszechwładnym?

KORESPONDENCYE.

Podgórze, 30 paźdź.

O zarządzie naszej gminy nie można nawet powiedzieć „mądry Polak po szkodzi“, bo mimo fagorycznych strat wsku-

— Ja? Ah, ja się jeszcze bardziej boję.
— Musisz się pani cieszyć na chwilę twego ślubu?

— Ach, ja się bardzo trwożę. Żebyś pan wiedział!... Mieszkał raz u nas niejaki signor Hanns. Ja zawsze się bardzo bałam nazywać go po nazwisku. Ach, jaki był zły; chciał sobie raz życie odebrać! Ale ja mu powiedziałam, żeby tego nie robił, i od tej chwili nazywał mnie zawsze swym aniołem-stróżem, chciał mnie nawet poślubić. Powiedział, że zabije mnie albo Lucca. Ale nas nie zabił i pojechał nazad do Niemiec, gdzie miał kapryśną narzeczoną.

Stała.

— Myślałam, że jej kochanek tu mieszka i że pobiegnie po całusa albo figlarnie mu do drzwi zapuka i ucieknie. Omyliłem się.

Na domie wisiał krzyż, otoczony kwiatami i świeczkami. Konstancya przeżegnała się i uderzyła w piersi.

— Powstań Panie, upadną wrogi, szepiała — i ujdą z przed Twego oblicza!

— Lucca się gniewa, ale ja, widzi pan, nie mogę — dodała głośniej.

— Nie obawiaj się niczego, signorino Konstancyo!

— Matka moja ma stare różańce i rekwiem... wam je pod gors idąc do ołta-

rza. A za pierwszy pieniądz, który mi da Lucca, zakupię świeczki do kościoła.

— Dobrze zrobisz, signorino, będziesz bardzo szczęśliwą.

— O, tak, signore, będę nią.

Urwała nagle i uśmiechnęła się szczęśliwie. Spodziewałam się, że zacznie mi snuć swe marzenia o pozyciu wspólnym z najdroższym: o tem, jaki on dobry, piękny, kochający.

I znowu się zawiodłem. Okiem pełnem radości i natchnienia spojrzała na mnie i mówiła dalej:

— Dziś wstąpiłam do kościoła św. Augustyna gdzie ofiarowałam Madonnie serduszko srebrne, gdy nam ojciec nie chciał pobłogosławić — i ujrzałam, lśnił się oświecony promykiem słonecznym, błyskał niby dyament, aż jasność rozlała się w około.

Nagle skreśliła i wbiegła do domu; doszliśmy do mieszkania jej ojca. Stałam odurzony i zdało mi się, jakobym zaglądał w niebo przezroczyście, otwarte, nieprzystępne dla mnie.

— Osobliwie te Rzymianki kochają — pomyślałam i zdaje mi się, że przestałam zazdrościć młodemu Lucca takiej miłości.

Zdradzona

(z niedrukowanych piosnek Zaleskiego).

Raz zostałam w domu sama
Bo gdzie wyszła moja mama;
Myślę jakby spędzić ranek,
W tem do chaty wszedł kochanek.

Ja się bardzo tem zmieszalałam,
Nawet coś powiedzieć chciałam,
Lecz ciekawość jakaś pusta
Zamknęła mi na złość usta.

Smutny jakiś był mój chłopiec
Lecz dlaczego — trudno dociec.
Zbliżył się nareszcie do mnie
I u nóg mi usiadł skromnie,

Potem zgiął kolano trocha
I powiedział że mię kocha;
Na dół mu obwisła głowa
I wymówić nie mógł słowa.

Tak mi się go żal zrobiło
Jakże mn odmówić było;
Więc też słowo: „kocham“ rzekłam
I niechający raka spiekłam.

On zaś tem uszczęśliwiony
Wybiegł z domu, jak szalony;
Kłamca! zdradę w sercu schował,
Nawet mnie nie pocałował!

tek wylewu Wisły, która występując w łączności kanałami niedostatecznymi i niestrzeżonymi zalała grunta miejskie i obywatelskie, oraz plany — przez „Reformę“ tak słusznie wysmiane — mimo tej nauki nasz magistrat ani pomyślał dotąd o zarządzeniu powtórny kłeskom. Natomiast wypuszczono z jednej pułki przeciwny dwa otwarte kanały w dwie przeciwne strony i po zbadaniu przez Św. Komisję złożoną z całej blisko Rady, postanowiono — myślałby kto, że wybudowanie wiecznego krytego kanału z ulicy Kalwaryjskiej do Wisły, albo coś jeszcze donioślejszego — nie! postanowiono położyć odkryty ściek na kilkadziesiąt kroków i wypuścić go do potarganego kanału rządowego idącego z koszar ułanów. Kto na tem zyska, prócz może przedkładającego gminie rachunek — to niezgłębiona tajemnica; tyle jednak pewne, że jeżeli Zarząd miasta nie poprawi i nie zaopatrzy w słuzy, mogące wstrzymać napływ wody, odpływu idącego obok kanału rządowego, oraz nie postara się u władz wojskowych o naprawę tego ostatniego, który tegoroczny wylew w dwóch miejscach przedarł, albo sam Zarząd tego nie uczyni, to należy się tak miastu jak i właścicielom sąsiednich posiadłości z wiosną obawiać każdego, choćby małego przyrostu Wisły.

A sądzimy, że obywatele ci nie pozwolą sobie na przyszłość niszczyć bezkarnie fundamentów opłukanych, zasiewów itd., ale postarają się u władz wyższych o zwrot strat i kosztów powstałych wskutek niedołącznej, a może umyślnie w tem miejscu zaniedbanej gospodarki gminnej.

Do pewnej powodzi z wiosną 1886 jeszcze daleko, czas więc starczy do powyższych drobnych przeróbek, jeżeli Magistrat zechce nie odróżniać nadal ku ogólnemu zgorszeniu — radnych od nieradnych, oponentów od zauszników, ale dbać jednakowo o dobro wszystkich obywateli.

Bielsko-Biała, 27 paźdź.

Życie towarzyskie u nas dotąd bardzo nierozwinięte, brak wszelkich zabaw, koncertów i teatru, choćby przejeźdnego. Czasem tylko trupa szansonetek w przejeździe do Krakowa zaczepi u nas i to jedyne prawie radosne chwile dla tutejszych Niemców. Muzy widać niełaskawe dla Bielska i Białej, o których mówi tak pięknie „Silesia“, o ile mi się zdaje: „das sind zwei an der Grenze der europäischen Civilisation, liegende Schwesterstädte“, zapewne im już tu za duszno i brudno wśród dymu fabrycznego, a tam dalej ku Krakowu i za nim to już absolutna puszcza, Tatarzy, wilki i brak podobnych arcydzieł gazeciarskich z wyjątkiem „Przeglądu lwowskiego“ i „Bicza krakowskiego“ jedynie postępowych. — Polacy tutejsi gromadzą się przeważnie w Czytelnicy polskiej w Białej; liczy ona blisko 120 członków pod przewodnictwem p. Góry, naczelnika sądu.

W niedzielę, 18 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie tejże wraz ze wspólną

uczta, na której toastowano także i na zdrowie wasze.

Bochnia, 21 paźdź.

Zapowiedziane przez Was w „Nowościach“ przedstawienie amatorskie odbyło się tu nadzwyczaj dobrze, bo też każdy przejął się swem zadaniem tak, że pan dr. J. J., przedstawiciel lirnika, nawet umyślnie z Krakowa przyjechał na ten występ. Publiczność rozruszana poprawną grą oraz świeżością i swobodą wiejącą z przedstawionych scen, tak się rozochociła, że wzięła następnie udział w zabawie, którą pp. amatorowie zaproponowali. Bawiono się więc jeszcze wesoło aż do 2giej rano, poczem widząc ogólne zajęcie, postanowiono częściej urządzać podobnych zabaw.

Nastąpiła się tu rzadka sposobność niedawno przybyłym pp. oficerom z 2 pułku ułanów — zapoznania się z naszym obywatelstwem, co też wypadło ku obustronnemu zadowoleniu, bo synowie Marsa jako ludzie ze wszech miar godni i pochodzący z najlepszych rodów szlacheckich, bez antagonizmu i zwykłego lekceważenia osób cywilnych, poddali się większości.

Sprawa propinacyi w Wieliczce

od roku 1878.

Ciąg dalszy.

Otóż z powyższego reskryptu Wydziału krajowego wyszło dopiero szydło z worka! według którego głównym motywem dla niego było właśnie sprowadzenie batalionu piechoty, o którym to motywie żaden z radnych na posiedzeniu będących nie słyszał i że takiej uchwały nie postanowiono, czego dowodem są radni podpisani na memoryale drukowanym w „Nowościach“ nr. 7, 9 itd. W numerze 9 „Nowości“ czytamy:

ad b) Najważniejszym czynnikiem w celu opuszczenia A. Seidenfrauowi 2000 złr. rocznie na lat sześć był ten, że batalion piechoty do Wieliczki nie przyszedł. Ponięaż takiej gwarancji A. Seidenfrauowi nikt ani w kontrakcie, ani nigdzie nikt nie miał upoważnienia dawać; tedy uderzenie w tę stronę jest niczem nieuzasadnione — gdyż A. Seidenfrau wziął propinacyę w r. 1878 za 16.268 złr., kiedy mowy nie było o żadnym batalionie, gdyż myśl ta powstała dopiero w roku 1879, a chociażby nawet i w kontrakcie zawartym był batalion piechoty — co nieprawda — to i tak nie przyniosłby czystego zysku propinatorowi 2000 złr. rocznie.

Zresztą rekurs członka zwierzchności gminnej p. A. Broniewskiego przeciw opuszczeniu owych 2000 złr. wniesiony do Zwierzchności gminnej dnia 9 kwietnia 1879 a poruszający właśnie tę kwestyę, pewnie dla tego zatajony został i nieprzedłożono go wyższym władzom.

Istotnie trzeba wywołanej impertynency

by nie przebierać w środkach, aby tylko dopiąć celu! Znane nam są akta ówczesnego burmistrza p. barona Kazimierza Przychockiego i c. k. Notaryusza, który wbrew przeciwno wydał dokumenta stronom od tych jak Rada gminna uchwaliła. Czyż i tu miało to miejsce?

Każdy członek społeczeństwa ludzkiego jest odpowiedzialny wyrządzoną komu bądź szkodę wynagrodzić. Czyż ci członkowie Rady miejskiej, którzy sobie upodobali na korzyść propinatora Seidenfrau niszczyć majątek gminny, myślą, iż nie przyjdzie chwila, gdzie ogół od nich zażąda rachunku? (C. d. n.)

Kronika i Rozmaitości.

Redakcja „Nowości“ miała dzisiaj w tutejszym c. k. Sądzie pierwsze przesłuchanie co do artykułu w „Nowościach“ nr. 9 z dnia 4 sierpnia umieszczonym a zaskarżonego przez dotyczącą osobę.

Po 40 latach nareszcie zdecydowała się Rada miejska w Wieliczce do naprawy chodników i kanałów, które dotąd nadawały miastu naszemu pozór wsi. Na razie zaczęto brukować trotoar w ulicy Zamkowej i budować kanał podziemny idący z tejże ulicy obok Magistratu. W przyszłym numerze zdamy sprawę szczegółowo, a mianowicie według opinii znawców.

Wieczór muzyczny na korzyść ubogich uczniów miejscowych odbędzie się w Podgórzu 7 listopada br. w sali miejskiej w szkolnym budynku o godz. 7mej wieczorem ze współudziałem pań Ad. i Sk., oraz panów Ostrowskiego, Wawrzyckiego, Pirozka i chóru mieszanego. Program: 1. a) Ostrowskiego „Zachęcenie do pracy“, b) Kocipińskiego „Pieśń żeglarska“ (chóry uczniów na dwa głosy). 2. Chopin'a a), Improptu“ cis-mol, b) Wale (solo fortertepian.), pa. Sk. 3. Berioł'a „Koncert IV.“ (solo okrzypce), p. Ostrowski. 4. Deklamacya. 5. a) Gounod'a „Pozwól mi“, (melodya z op. Faust), b) Kratzer'a „Skrzypki swaty“, (sola na tenor), p. Pirozek. 6. Brahms'a „Tańce węgierskie“, (fortepian na 4 ręce), pa. Ad. i p. Wawrzycki. 7. a) Ostrowskiego „Skarga i marzenia dziewczyny“, fantazyja, b) Wieniawskiego Obertas, (solo na skrzypce), p. Ostrowski. 8. a) Kreutzer'a „Nocleg w Grenadzie“, b) Chwatala „Pieśń nocna“, c) Dunka, (chór mieszany). Ceny miejsc: I. krzesło po 1 złr. 50 ct., II. krzesło po 1 złr., wstęp na salę lub galerję 50 ct. Biletów nabyć można w Podgórzu u Dyrektora szkoły i w handlu p. Szuha, w Krakowie w księgarni p. Krzyżanowskiego i w drukarni p. Koziańskiego.

Mianowania. Na posadę adjunkta przy sądzie pow. w Podgórzu opróżnioną po pensyonowanym p. Tomkiewicz, mianowanym został p. adjunkt Richter z Kolbuszowy, którego podanie przed wielu innymi zostało uwzględnionem z tego powodu, że jest ojcem rodziny; tenże w ciągu listopada b. r. rozpocznie swe urządowanie odszukaniem niektórych aktów zaginionych za jego poprzednika.

W tych dniach miał się odbyć w Skawinie ślub restauratora kolejowego z córką restauratora miejskiego, pana K. Wszystko już było zamówione i przygotowane, goście weselni przedewszystkiem, gratulując nowożeńcowi, że znalazł tak dobry kąsek dla siebie i swoich gości. W tem kilka go-

dzin przed aktem małżeństwa pokazuje się, że ojciec panny młodej do tego kąska daje za mało przyprawy i wyprawy, młody restaurator zrywa więc zamówienie na dozgonny abonament, a szanowni goście z długimi nosami się rozchodzą.

Z ust wiarogodnej i wielce przez nas poważanej Osoby słyszeliśmy o cudownych prawdziwie skutkach lekarstwa mało dotąd znanego, które na jej życzenie tu podajemy. Jest to maść na oczy zwana technicznie *Ungtum hydrurg. amidat. bichlorati pro oculis*, a do nabycia w każdej aptece, szczególnie u p. Trauczyńskiego w Krakowie, za bezcen (pułdeko 10 ct.). Wiadoma osoba cierpiąca od 30 blisko lat na zapalenie powiek, a wskutek tego na słaby wzrok, po długich i kosztownych, a bezowocnych kuracjach ostatecznie zwątpiła we wyzdrowienie swych oczu.

Doświadczyła więc jeszcze raz wspomnianego tak pojedynczego i taniego środka, a po użyciu dwóch pudełek tegoż zupełnie i stale wyzdrowiała.

Znając również dwa takie same wypadki, wszystkim Znajomym i Nieznajomym cierpiącym podobnie możemy śmiało wspomniane lekarstwo polecić.

Wbrew polityce ministra Taaffego postanowił aptekarz w Wieliczce p. B. Miczyński sprowadzać odtąd materiały lekarskie nie z Prus, ale z Francji. Piękny to nowy przykład poczucia się do obowiązku obywatelskiego i narodowego, który gdyby przez nas wszystkich podobnie był pojmowanym, dotkliwieby ukarał barbarzyńców za unieszczęśliwienie tyłu naszych rodaków.

W Meriden (Stany Zjednoczone) ustanowieni są we fabryce papierosów lektorowie, którzy głośno odczytują pracującym, szczególnie dziewczętom, nowelle i ostatnie gazety. Nowość ta okazuje się jako bardzo korzystna, bo usuwa rozmowy zabierające czas i rozwesela przy nudnej robocie.

Polecamy więc „Biczowi“, aby teźże fabryce zaszła wyroby swojej fabryki w zamian, tj. swoje numera, które tam musiałyby być czytane, podczas gdy u nas każdy woli czytać nawet „Przegląd“ i „Chwilę“, niż „Bicza“.

Żelazny kanclerz Bismarck, który, nawiasem mówiąc, sam ma pismo niewyraźne, choć na podziw ogromne — wydał specjalne rozporządzenie urzędem prowincjonalnym, w którym poleca urzędnikom podpisywanie się takie wyraźne, aby każdy na pierwszy rzut oka mógł ich podpis z łatwością odczytać. Nie wiadomo, czy za niewykonanie przepisu ustanowił karę śmierci, ale wiadomo u nas, że w Austrii niestety podobnych nakazów dotąd nie wydano.

Pielgrzymka do Jerozolimy. Pewna trupa teatralna zamierzała dać w małym miasteczku dramat p. t. „Pielgrzymka do Jerozolimy“. Przedstawienie to tem bardziej rozciekawilo publiczność, że cała trupa składała się z dwóch osób. Nareszcie zaczyna się przedstawienie. Jeden artysta sprzedaje przy kasie bilety, a drugi, w podartych łachmanach występuje na scenę i w zamyśleniu przechadza się po teźże. Drugi artysta sprzedawczy biletu (mając spory grosz), ubiera się podobnie jak pierwszy i występuje śmiało. — Dokąd idziesz, pielgrzymie? — zapytuje. — Do Jerozolimy! — brzmiała odpowiedź. — A to i ja pójdę — rzeknie drugi i ku wielkiemu zdziwieniu publiczności kurtyna zapada, a oba artyści na przygotowanym wózku szybko umykają. Publiczność długo oczekuje aktu drugiego, wreszcie z niecierpliwością opuszcza salę teatralną.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny J. Litwiński.

W sądzie. Sędzia (znecierpliwiony daremnie stawianiem podcuwytynych pytań). Czemu pan nie odpowiada na pytanie: tak lub nie?

Żyd. Ny, jak ja mam gadać: tak albo nie tak, kiedy nie jest tak, ani nie tak?

Sędzia. To przynajmniej nie odpowiadaj pan pytaniami, ale wprost; rozumiesz pan?

Żyd. Co to jest wprost? Pozwoli wisoki pan sędzia, to ja mu się też tak zapytam, jak pan się mnie pita. Co pan sędzia jeszcze bierze prezenty, albo już nie?...

Pochlebca (do obok siedzącej damy w łożu krakowskiego teatru). O pani, ja abonuję to krzesło i jestem na każdym przedstawieniu, ale gdybym wiedział, że będę miał zawsze szczęście mieć tak miłe sąsiedztwo, chodziłbym tu jeszcze częściej.

Dama. Czy być może! Nawet na takie farsy zagraniczne, jak dzisiajsza „Pokątny doradca?“

Poch. O tak, chociażby nikt nie występował prócz nieśmiertelnego autora „Bicza“ w sztuce tłumaczonej przez nieśmiertelnego autora „forysica pana lajtmiana“.

Dama. Panie, wobec tak wielkiego poświęcenia czuję się zmuszoną wyznać ci, że wierzę w twoją najszczerzą miłość, i że niestety już jestem... zamężną.

Poch. O, to tem lepiej...

Otrzymujemy następujące pismo: „Dla sprostowania mylnych poglądów, upraszamy uprzejmie o łaskawe zamieszczenie w „Nowościach“, co następuje:

Krązą po Podgórzu bezpodstawne wieści, jako byśmy byli autorami korespondencji pisanych z Podgórza do „Nowości“. Otóż oświadczamy, iż dotąd żadna korespondencya z pióra naszego do „Nowości“ nie wyszła, a więc odpowiedzialnymi za takowe uważać się nie możemy, tem mniej korespondencya z dnia 16 października br. „o peccie w Podgórzu“, gdyż znając pana Pocztmistrza od lat 20tu jako człowieka prawego, uczciwego serdecznego, o charakterze niezachwianym, szanujemy Go wielce i my i całe Podgórze. Przysłowie: „jeszcze ten się nie urodził, któryby wszystkim dogodził“, da się zastosować do każdego piastującego urząd publiczny, a więc i do Pocztmistrza

Pozostajemy i t. d. *Dr. E. Skakalski*, lekarz miejski. *Emil Jordens*, obywatel. Podgórze, 21 paźdź. 1885“.

Podwyższenie pensyj oficerów.

Nareszcie zostało przez ministerstwo wojny wstawione w budżet, a mianowicie oficerowie włącznie od podporuczników do kapitanów II. klasy otrzymają od 1 stycznia 1886 roku miesięcznie o 10 zlr. więcej niż dotąd. Także i dodatek na mieszkanie zostanie podniesiony w obu stolicach kraju o 115 zlr. rocznie, a w innych miastach odpowiednio do potrzeb miejscowych.

Nie jest to jednak stałem podwyższeniem gaży, lecz nadzwyczajnym dodatkiem z powodu drożyzny (Theuerungs-Zuschlag), który dla zaspokojenia gorących petycji został ustanowiony.

Podobnego polepszenia opieki nad naszym wojskiem oczekujemy wskutek rezolucyi Popowskiego, posła z okręgu Wadowickiego, który dnia 14 bm. Komisyi wojskowej w Izbie poselskiej przedstawił dowodnie, że powodem licznych chorób wojska i wielu superarbitracyj jest zbyt wielkie „przyzwyczajanie żołnierza do niewygód, niepogody i natężenia wszęch sił“, dalej liche umundurowanie, złe odżywianie i nieopalanie koszar. Po przychylnem przyjęciu tego wniosku w Kole polskiem. oświadczył się następnie poseł Popowski z gotowością poparcia powyższej rezolucyi, która też jednomyślnie w Izbie poselskiej została uchwaloną.

Artykuły w rubryce „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

(Nadesłane).

Żal mię ogarnął, gdy przeczytałem obronę lekarza miejskiego pana P., gdyż sądzę, iżby o wiele lepiej było, gdyby zrobione mu wyrzuty miłczkiem był przyjęł.

Ale, niestety, gdy mu się wszelkie próśby u p. Friedmana i innych izraelitów względem skłonicnia p. Horowitza, by okoliczność w numerze 12 „Nowości“ umieszczonej zaprzeczył — nie udawały, napisał obronę, którą w następujący sposób sprostować muszę.

Mojżesza Friedmann, między którym to a p. lekarzem P. wspomniany w numerze 13 „Nowości“ układ istnieje, posłał wieczorem dnia 23 września br. syna swego do lekarza p. P. (nie mógł bowiem kartki napisać, ponieważ właśnie urozyste było święto, aby do dziecka p. Horowitza się udał. Śmieszna zatem jest obrona p. lekarza, iż kartki od Friedmana nie miał, jeśli także na dowód, iż lekarza życzy — własnego syna do niego posłał.

Oświadczam nareszcie, iż Horowitz na wielkim terytorjum mieszka i dziwię się tylko, że pan P. inne ustawy doskonale zna, a o tych które znać powinien, wiedzieć nie chce.

Ma on też słusność, że się dalej bronić nie będzie, gdyż tego nie może i dodaje, że bezpłatnych usług p. Friedmann nie wymaga; ale zdaje się, że ma na to hojną pensję, by ubogich chorych naszego miasta bezpłatnie leczył. **R.**

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu inżynierowi Gr. w Za. — Serdeczne dzięki z prośbą o dalszą pamięć.

Pannie S? Wstrzymaj się pani ze sonetami, bo nasz koszt redakcyjny dla uich za mały!

P. G. w P. Piękny wiersz przesłany wygląda raczej na paszkwil, a takich nam przyjąć niepodobna.

Panu Grz. w Zak., Gr. w K. i Innym. — Prosimy nie zapominać.

Panu Z. — W przyszłym numerze będzie. Zarazem prosimy o więcej.

